

No 185.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Św. Hipolita.
Czwart. Św. Euzebiusza.
Piąt. **Wnieb. N. M. P.**
Sob. Św. Rocha Wyzn.
Niedz. Św. Mirona.
Poniedz. Św. Firmina B.
Wtorek Św. Maryana.

Wschód: g. 4 m. 42.
Zachód: g. 7 m. 26.
Dł. dnia: g. 14 m. 44.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 31 lipca (13 sierpnia) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Restauracja Ant. Stepkowskiego

wskutek zmiany lokalu będzie z dniem 15 b. m. na krótki przeciąg czasu Zamknięta.

1005-3-1

Jest do sprzedania

folwarczek

27 mórg nad szosą o 12 wiorst od kolei Kaliskiej, w miejscowości Iesistej. W tem parę mórg zagaju, łąka, woda, ziemia w wysokiej kulturze. Dom murowany o 12 pokojach, śliczny park i intratny ogród owocowy z pasieką. Budynki i inwentarz odpowiedni. Bliższa wiadomość w adm. „Rozwoju“.

850-12-1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji Łódź — Warszawa bez przesłania się w Kolużkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Kolużek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Kolużek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 13 sierpnia.

Prasę niemiecką obiega obecnie list, dotyczący odpowiedzi, danej przez Ojca św. Leona XIII generalowi Loëmu, którego cesarz Wilhelm II wysłał do Watykanu z życzeniami jubileuszowymi. List ten wydrukowany został pierwotnie w wydaniu paryskim New-York Herald z dnia 4 b. m.

Autor listu, mówiąc o przyrównaniu przez Papieża cesarza Wilhelma II do Karola Wielkiego, zastanawia się, w czem leży to podobieństwo i przychodzi do wniosku, że Ojciec święty przez to porównanie chciał zwrócić uwagę powszechną na nieujawnione jeszcze, jednak uporczywie już tkwiące we wszystkich czynach cesarza Wilhelma II aspiracje, które są niejako wykładnikiem programu wszech Niemców.

Celem zaś wszech Niemców, występującym

coraz to wyraźniej w ich czynach, jest odbudowanie na gruzach Austrii dawnego cesarstwa niemieckiego, które ma sięgać od morza Bałtyckiego i Północnego do Tryestu i od Renu do wschodnich granic posiadłości austriackich.

Naturalnie cesarstwo to ma się odbudować i rozwijać pod berłem Hohenzollernów.

Sposobność zaś ku temu nadarzy się ze śmiercią cesarza Franciszka Józefa, poczem dla uwieńczenia dzieła trzeba będzie do posiadłości wszech Niemców włączyć jeszcze Holandję. Nie napotka to zbyt wielkich trudności, Francji bowiem, jako równoważnik można będzie oddać Belgię, przyczem król Leopold II dla ułagodzenia belgów włożyłby na głowę koronę francuską. Wszak i tak jest już on najpopularniejszym z monarchów we Francji i woli Paryż od Brukseli, Zdolności zaś jego administracyjne, wykazane przy zarządzaniu państwem Kongo, przydadzą się bardzo do uregulowania mocno zaszarganych przez trzecią rzeczpospolitą finansów francuskich.

Niewiadomo, kim jest autor tego listu, pod którym podpisałiby się chętnie najzagorzalsi z wszech Niemców. Dowodzi on jednak, jak dalece szowinizm i buta narodowa zaciemniają zdrowy rozsądek i dokąd mogą zaprowadzić Niemców, budząc wśród nich niezdrowe apetyty.

Przedewszystkiem nietylko jedna Francja miałaby coś do powiedzenia przeciw przyłączeniu Holandji do Niemiec. W pierwszej bowiem linii staje tu Anglia, która wszystkimi siłami zaprotestowałaby przeciw temu, nie cofając się nawet przed wojną. Za Anglią zaś poszłyby i inne mocarstwa, którym bynajmniej nie na rękę byłby podobny rozrost Niemiec.

Dalej Francja zbyt jest przywiązana do swoich urzędów republikańskich, by nawet za cenę Belgii wyrzec się ich miała, a popularność króla Leopolda wśród francuzów niczego jeszcze nie dowodzi.

Wreszcie nawet upadek Austro-Węgier, jeśli do niego dojdzie, nie pozwoli jeszcze Niemcom panoszyć się bezkarnie w całej środkowej Europie. Dla równowagi bowiem politycznej na gruzach Austrii musiałoby powstać inne jakieś mocarstwo. Leży to bowiem w interesie wszystkich państw Europy.

Wprawdzie od lat trzydziestu Austro-Węgry związane są ścisłym przymierzem z Niemcami i niejako stanowią uzupełnienie ich sił. Lecz co innego przymierze, które w każdej chwili zerwane być może, co innego zaś jednolite państwo, zajmujące cały środek Europy.

Nakoniec ani holendrzy, ani ludy słowiańskie Austrii podobnej zmiany nie przyjąłby obojętnie, co może wywołałoby ciągle niepokój, nader szkodliwy dla utrwalenia powszechnego pokoju, do którego bądź co bądź dążą dziś wszystkie państwa i ludy europejskie, w słusznym przeczeniu, jak doniosłe klęski spowodowałyby obecnie wojna, a cóż dopiero cały ich szereg. Marzenia wszech Niemców sięgają bardzo wysoko!

— W izbie gmin parlamentu angielskiego przed samem jego odroczeniem, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii został zapytany,

czy rząd angielski ma zamiar przyłączyć się do Austro-Węgier i Rosji, w przedmiocie wywarcia nacisku na Portę Otomańską co do zaprowadzenia koniecznych reform w prowincjach chrześcijańskich Turcji.

Towarzysz sekretarza stanu do spraw zagranicznych, wicehrabia Cranborne dał odpowiedź twierdzącą.

Jeśli można wierzyć gazetom bułgarskim, to już od 3 b. m. obraduje w Konstantynopolu międzynarodowa konferencya przedstawicieli mocarstw nad projektem reform dla Macedonii, gdzie już dwadzieścia oddziałów powstańczych operuje wzdłuż rzeki Wardaru, bijąc się wciąż z baszybuzukami.

O poważnym położeniu w Macedonii świadczy fakt, że poseł francuski w Konstantynopolu, Constans, przerwał letni wywieczas i śpiesznie powrócił na swój posterunek.

Jakoż, jeśli można wierzyć macedończykom, którzy w ostatnich dniach wyemigrowali z kraju, baszybuzuki palą wieś i dopuszczają się swoim zwyczajem nieludzkich okrucieństw.

Przywódcy macedończyków Szija, Ochridy, i Kroszewa zgłosili się w Monastyrze do konsułów europejskich z prośbą o pomoc i ze skargami na okrucieństwa Turków.

W związku z niepokojącymi wieściami z Macedonii, w organie austriackiego ministerium wojny „Reichswehr“ pojawił się artykuł, skierowany przeciw Bułgarii. Oskarża on ministerium Danewa, że rząd bułgarski nie przedsięwzię żadnych środków dla ukrócenia agitacji rewolucyjnych komitetów macedońskich, rozsianych po całej Bułgarii, skutkiem czego sfornowane w Bułgarii oddziały powstańcze, wkraczają do Macedonii, co w rezultacie doprowadzić musi do wojny pomiędzy Turcją a Bułgarią.

„Reichswehr“ ostrzega Bułgarię, że w razie wojny z Turcją, liczyć będzie musiała tylko na własne siły, albowiem ani jedno z wielkich mocarstw nie pośpieszy jej z pomocą. Oprócz tego, „Reichswehr“ czyni uwagę, że wojna z Turcją byłaby nader niebezpieczną dla Bułgarii, która nie ma dobrego stałego wojska, jeno milicję.

Artykuł ten wywołał w Bułgarii silne wrażenie. Gazety bułgarskie odpowiadają nań ostro i przypominają zwycięstwa bułgarów nad Turkami w roku 1885, wskazując przytem na klęski, które zbyt często spotykały armię austriacką.

Polemika ta sama w sobie niema najmniejszego znaczenia, artykuł atoli „Reichswehru“ świadczy, że rząd austro-węgierski poważnie się zapatruje na stan rzeczy w Macedonii.

Oczywiście, gdyby wypadki rozwijały się w dotychczasowym kierunku, rząd bułgarski może nie mieć dość siły, by powstrzymać ochotników, dążących do Macedonii na bój z Turkami.

W dodatku Serbia i Grecja nie lekceważą sprawy macedońskiej. W tych dniach serbowie macedońscy w Skopii zorganizowali ligę „Pro Macedonia“, na wzór macedońskich komitetów bułgarskich. Grecja pilnie śledzi, co się dzieje w Macedonii, a Czarnogóra wystąpiła do Porty Otomańskiej z otą, w której oświadcza stanowczo, że przedsięwzięcie najenergiczniejsze środki

dla zabezpieczenia swych granic od napaści band tureckich.

Wobec tego, konferencya międzynarodowa w Konstantynopolu ma zadanie niełatwe. Musi bowiem jak najszybciej uspokoić wzburzoną prowincję, co da się skutecznie tylko przez zaprowadzenie reform w Macedonii, wskazanych przez kongres berliński.

Na szczęście sama Porta Otomańska przyszła do przekonania, że tym razem musi uleść woli mocarstw i dłużej już z zaprowadzeniem reform w Macedonii zwłóczyć nie może. Na wojnę, bodajby nawet z odosobnioną Bułgarią, Turcja ryzykować nie może wobec oplakanego stanu swoich finansów. Nawet głośny Krupp odmówił rządowi tureckiemu armat, których Turcja gwałtem potrzebuje, a nie ma czem za nie zapłacić.

S. J.

ZYGZAKI.

(Km.). Znakomity humorysta amerykański Mark Twain napisał znaną naszej publiczności powieść, w której bohater, będąc posiadaczem czeka na milion funtów szterlingów żył sobie na kredyt dostatnio, nie naruszając przekazu. Zgoła coś innego zdarzyło się u nas. Mój bohater omal nie umarł głodową śmiercią, mając czek w kieszeni. A jak to się stało, opowiem.

Popelniał on w życiu bardzo wielki błąd, bo obrał sobie za zawód introligatorstwo. Nieszczęście polegało nie na tem, żeby rzemiosło to nie miało racyi bytu, lub żeby wogóle nie można było z niego się wyżywić w innych miastach albo krajach. Nieszczęście spotkało mego przyjaciela wyłącznie dlatego, że otworzył zakład introligatorski w naszym mieście. Poczynił wszelkie potrzebne kroki, by dać się poznać i zareklamować. Wywiesił jaskrawe szyldy, wystawił gablotkę z „majsterszytkami“, był wymieniony w gazetach jako ofiarodawca albumu na upominki w zabawie na cel dobroczynny, a mimo to ani słycho o obstalunku. Wreszcie dowiedział się, że jedna z firm urządziła przetarg na oprawę książek buchalteryjnych i zbiera oferty od introligatorów. Pośpieszył bezzwłocznie pod wskazany adres i z bijącym sercem złożył zapieczętowaną kopertę w ręce bardzo poważnego jegomościa w granatowej liberyi i świecących guzikach, zajętego stemplowaniem jakichś kwitków. Strapił się wprawdzie nieco później, skoro zobaczył, że ów poważny jegomość pomagał zdjąć paltro przybyłemu panu, wyszedł jednak uspokojony zapewnieniem pana w liberyi: „że wszystko zrobi się w porządku“. Krótka to była radość, gdyż w drzwiach spotkał 27-go introligatora, niosącego również ofertę. „Zginę, pomyślał sobie, w tym tłumie“.

Przez dwa tygodnie dowiadywał się o rezultacie przetargu, wydał conajmniej rubla na dorozki i tramwaje, aż wreszcie urzeczywistniło się jego marzenie. Dostał obstalunek na 29 rb. 87½ kop. Jakiś drugi poważny jegomość ale już nie w liberyi, tłómaczył mu przez 47 minut i 19 sekund, że dostał obstalunek li tylko dlatego, iż firma chce protegować młode, miejscowe siły, zastrzega sobie jednak taki a taki gatunek materyałów, takie, a nie inne wykończenie, a gdyby broń Boże gwoździak przybity został o milimetr wyżej, niż wymaga tego rysunek, to cały obstalunek będzie bezwzględnie odrzucony. „U nas panie, to tak, kończył ów pan. Wszyscy myślą, że ponieważ mamy miliony, to można nas oszukać. O nie, panie! Na przykład teraz złożono 35 ofert i każdą zbadano na sesyi, gdzie zasiadają szefowie, prokurenci, inżynierowie, majstrowie i t. p. No, masz pan szczęście, żeś się utrzymał, tu pieniądze jak w banku. Robota skończona i moneta w kieszeni.“

Przyjaciel mój z miłosną pokorą wysłuchał tych wywodów i nabrał niezwykłego wyobrażenia o wielkości firmy. W domu zrobił kalkulację obstalunku i przekonał się, że przy tych zmianach i wymaganiach nie zarobi ani grosza. Pocięczał się jednak, iż gdy tylko wejdzie do firmy, to sobie odbije zarobek. Wprawdzie marzył, że kupi sobie parę butów i zje raz porządny gorący obiad, ale wytłómaczył sobie, że można będzie podzeliwać jeszcze stare kamasze. Wresz-

cie robota została bardzo dobrze wykończona i dostarczona w terminie. Nie znając miejscowych zwyczajów zabrał ze sobą rachunek w błogiej nadziei, że wyłożona gotówka przynajmniej się zwróci. Objasniono go jednak, iż najpierw rachunek musi przejść przez kontrolę, a po wtóre kasa wypłaca tylko w piątek po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca. Wrócił więc smutny do domu. Po dziesięciu dniach, w piątek po pierwszym stawił się przy okienku kasyera. Kończył on właśnie drugie śniadanie, a liczna oczekująca rzesza mogła nabyć przekonanie o apetycie pana kasyera i dowiedzieć się ile kawalków cukru używa do herbaty. Przyszła kolej na naszego introligatora. Kasyer przeszedł rachunki, ale nie znalazł właściwego. Pozostał jeszcze w kontroli. Zaczęła się wędrówka po biurach.

Magazynier zapewniał, że oddał go głównemu magazynierowi, główny magazynier przysięgał się, że odesłał do buchalteryi, w buchalteryi trzeci pomocnik buchaltera już doręczył pierwszemu, buchalter nawet zaksięgował, główna kontrola sprawdziła, szef biura kontasygnował, prokurent potwierdził, jednym słowem ośmiu urzędników trudziło się nad rachunkiem 29 rb. 87½ kop., wreszcie introligator otrzymał ów dokument, wyglądający jak tęcza od różnokolorowych atramentów i ołówków, i tak pokreślony, że ledwie odcyfrował sumę znacznie zmniejszoną. Przedewszystkiem odpadło 37 i pół kopiejki dla zaokrąglenia rachunku, potem odcięgnięto 2 proc. „Comis“ i 3 proc. za gotówkę. Biednemu memu przyjacielowi zakreśliły się lzy w oczach. Ośmielono się bez jego zezwolenia rozporządzić jego własnością! Lecz cóż było robić—zmiał w pięści papier i stanął przed zamkniętą już kasą. Nic nie pomogły prośby, wszyscy byli niewzruszeni. Można było kłać w duszy, ale trzeba było czekać do piątku po piętnastym. W drugim tym terminie kantorzysta wypisał czek do kasy, ale trzeba było postarać się o podpis szefa. Nie lada to była sprawa. Mój przyjaciel przeszedł 12 piętér na dół i do góry. Wszędzie mówiono mu, że widziano szefa tu przed chwilą, ale gdzie się podział, nie wiadomo. Cóż dziwnego, jeden z szefów takiej milionowej firmy, czy to niema miliona interesów na głowie? Nareszcie ktoś się zlitował nad biedakiem głodnym i zgębionym, poradził więc, żeby udał się do świeżo upieczonych prokurentów. Rada okazała się skuteczną. Dwie młode siły firmowe siedziały z należytą powagą w fotelach i z całą skwapliwością oczekiwały na interesantów z czekami, żeby móżdż położyć swe podpisy. Właśnie druga siła kładła swój podpis i czelewała zakręt, gdy przyjaciel usłyszał zgrzyt zamykanej kasy. To już było po nad jego siły, upadł więc i zemdlął. Lekarz Pogotowia odwiózł go do domu, stwierdziwszy wycieńczenie głodowe i kamasze związane sznurkami, na popuchniętych nogach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobrowoja.

TEATR VICTORIA. „Pani Wołodjowska“, sztuka w 5 aktach; występ p. Pawłowski. Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

ĆWICZENIA sygnalistów pierwszych 4-go oddziału ochotniczej straży ogniowej, przy domu nr. 46, na ulicy Zarzewskiej. Początek o g. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Ogólna.

Zjazd. W jesieni r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd inspektorów podatkowych, dla przejrzenia ustawy o podatku przemysłowym i naradzenia się nad usunięciem ujemnych stron, jakie wykazała 3-letnia praktyka. Między innymi zauważono, że niektóre zakłady przemysłowe zanadto obciążone są podatkiem, inne zaś szacowane są za nisko pod względem płatności podatku przemysłowego. Do pierwszych należą np. zakłady jubilerskie, rękawicznice i magazyny mód, do drugich—zakłady fotograficzne, farbiarnie i t. p.

Składy apteczne. Wspominaliśmy już o pro-

jekcie zreformowania składów aptecznych i że w sprawie tej złożone zostały różne wnioski. Obecnie takiż wniosek złożyła w ministerjum spraw wewnętrznych komisya rosyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego, która sprzedaż medykamentów poza aptekami podzieliła na trzy kategorie:

1) Składy apteczne pod kierunkiem wykwalifikowanych farmaceutów ze stopniem nie niższym od prowizora. Magazyny te powinny mieć prawo sprzedaży wszystkich produktów chemicznych, silnie działających środków, otrzymywanych z fabryk i laboratoryów w stanie zupełnie gotowym. Magazyny powinny posiadać specjalne pracownice do sprawdzania dobroci sprzedawanych produktów. Przygotowywanie lekarstw z recept lekarskich ma być surowo wzbronione.

2) Magazyny perfumeryjne i kosmetyków—bez prawa sprzedaży silnie działających środków.

3) Sklepy z artykułami chemicznymi, używanymi w przemyśle. Pozwolenia na otwarcie składów aptecznych wydawane być winny przez urzędy lekarskie, które również nad składami rozciągają stały nadzór. Co do liczby składów, ograniczeń żadnych być nie powinno. Pozwolenia na otwieranie sklepów perfumeryjnych i kosmetyków udzielane być powinny w zwykłym porządku, z wiadomością jednak rady lekarskiej.

Telegraf. Dotychczas szkoły telegraficzne urządzane były przy większych stacyach, a głównie przy siedzibach biur okręgów telegraficznych. System ten okazuje się niebardzo dogodny, gdyż kandydaci do służby telegrafu z innych miejscowości, nie mając środków utrzymania, nie mogli zapisywać się do szkoły. Wobec tego, w głównym zarządzie telegrafu podniesiono sprawę, aby szkoły telegraficzne mogły być otwierane i w innych miastach, o ile znajdują się na miejscu kandydaci.

Miejscowa.

Odczyty. Mieszkańcy Łodzi będą mieli sposobność podczas tegorocznego sezonu zimowego rozkoszowania się żywym słowem, jakie rozbrzmiewać ma w jednej z sal publicznych na cele dobroczynne. Przemawiać bowiem mają z katedry tacy prelegenci, jak: Ignacy Matyszewski, Bolesław Prus, Jędrzejko Reymont, Stefan Żeromski i inni. Inicyjator projektowanych odczytów p. Rychliński, właściciel księgarni polskiej w Łodzi, poczynił już odpowiednie starania, celem zapewnienia współdziałania pierwszorzędnych sił literackich, któreby stanowiły siłę atrakcyjną. Odczyty te niezawodnie wpłyną na wspólne zainteresowanie obu miast: Łodzi i Warszawy i stanowiąc będą ważny czynnik do większej łączności inteligencji miejscowej.

Ze szkoły handlowej. Podczas pobytu grona uczniów szkoły handlowej w Nancy, dziewięciu z nich, zamożniejszych, udało się do Paryża, celem zwiedzenia miasta. W wycieczce zbiorowej, oprócz korzyści naukowej, doznano wiele rozrywek. Podczas pobytu w Nancy, porządek dzienny był następujący: wstawano o g. 6 rano, od 6 do 8 lekye, następnie przechadzka, dalej od 10 do 12 lekye; o g. 1 obiad, złożony z 4 dań i owoców, poczem przechadzka i zwiedzanie fabryk; wieczorem koncerty; w czwartki i niedziele wycieczki za miasto do miejscowości lesistych. Podczas pobytu wszyscy cieszyli się dobrem zdrowiem, narzekali jedynie na kuchnię francuską, do której nie mogli się przyzwyczaić. Przez krótki stosunkowo czas pobytu w Nancy, uczniowie zrobili znaczne postępy w nauce języka francuskiego, przyswoiwszy sobie właściwy jego akcent i formy władania nim.

Z cechu rzeźników. Starszy cechu rzeźników, p. Adolf Wagner, który przez lat kilkanaście piastował tę godność w zgromadzeniu majstrów, zrzekł się jej obecnie. Wobec tego, zwołane ma być na dzień 19 b. m., tj. w nadchodzący wtorek, w gospodzie czeladniczej, przy ulicy Juliusza pod nr. 15, ogólne zebranie, celem dokonania wyboru starszego cechu.

Zakłady trunkowe. Jak wykazują dane statystyczne, obecnie liczba prywatnych zakładów trunkowych w Łodzi wynosi 418, na Bałutach 38 i w Żubardziu 2, czyli razem 458. Niezależnie od tego istnieje rządowych sklepów monopolowych 46. Z powodu, że tak znaczna

liczba zakładów trunkowych ułatwia znacznie szerzenie się pijaństwa wśród niższych warstw tutejszego społeczeństwa, nadto sprawia wiele kłopotu zarządowi akcyzy z powodu ciągłego przechodzenia z rąk do rąk wspomnianych zakładów trunkowych, nadzorca 6-go okręgu akcyzy postanowił przedstawić miejskiemu komitetowi trzeźwości projekt zmniejszenia liczby tych zakładów w Łodzi o 45%. Tym sposobem liczba 418 zredukowana by została do 288. Reorganizacja taka nastąpiłaby od 1-go stycznia 1904 roku.

Z. T. C. Tutejsze kółko zgierskiego Towarzystwa cyklistów urządza w dniu 23 sierpnia w lokalu klubowym w Zgierzu zabawę taneczną w połączeniu z koncertem. Wyjazd z Łodzi nastąpi o godz. 8 i pół wieczorem specjalnym tramwajem. Członków obowiązuje kostium klubowy, bilety zaś wcześniej nabywać można u gospodarzów.

Pokątni. Pokątni doradcy biorą się na różne sposoby, byleby tylko reklamować swe „kancelarye” i wciągać łatwowiernych. Oto jeden z tych środków. W bramie domu, w którym mieści się sąd pokoju VIII rewiru, stoi mała dziewczynka i wręcza wchodzącym w firmowej kopercie z szumnym tytułem: „Kantor próśb i zażaleń X” okólnik pokątnego doradcy. Nie uważał nawet za stosowne ten jegomość użyć polskiego języka, więc w niemieckim głosi, że „z całą akuratnością układa wszelkiego rodzaju próśby, apelacyjne, kasacyjne i prywatne skargi do wszystkich sądów i t. p.” Rozumie się, lekomyślnych nie brak, więc rozdawnictwo okólników w ten sposób musi się opłacać.

Osobiste. Dr. Bartkiewicz powrócił.

Rewizja wozów rzeźniczych. Dziś przed magistratem komisja sanitarno-weterynaryjna dopełniła rewizji reszty wozów rzeźniczych, przerobionych stosownie do wskazań władzy, opartych na przepisach specjalnych gubernatora piotrkowskiego. Pozwolenie na kursowanie po mieście wozów, przeznaczonych do przewożenia mięsa udzielono w dniu dzisiejszym 22 wozom, kilka zaś wozów zostało zakwestyonowanych.

Nowe słupy telefoniczne. Zarząd telefonów zamienił stare słupy telefoniczne na nowe przy ulicy Widzewskiej. Taką zamianą słupów ma być dokonana i na innych ulicach bocznych.

Z ulicy. Na ulicy Targowej nr. 28, E. C., lat 53, upadając na bruk, zranił głowę. Zawezwany lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszkodowanego na miejscu.

— Na ulicy Targowej nr. 93, spostrzeżono człowieka leżącego na trotuarze: był nim Edward Cerber, lat 34, w stanie gorączkowym. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziony został do mieszkania.

— Na Starym Rynku podniesiono Szaula Bersona, lat 40, który nagle zachorował. Lekarz Pog., udzieliwszy pomocy, odwiózł go do szpitala Poznańskich.

— Na ulicy Łąkowej nr. 4, spostrzeżono człowieka, leżącego bez przytomności, był nim M. L., lat 30, w stanie ogólnego osłabienia. Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy, poczem chorego odwieziono dorozką do mieszkania.

Wypadek. Na ulicy św. Benedykta nr. 39, Maciej Stopczyk, robotnik, lat 39, spadł z drabiny i uległ złamaniu ręki. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, poczem poszkodowany odwieziony został do mieszkania.

Kopnięcie. Przybyły na targ Zielonego Rynku, Maciej Komar, lat 38 mający, włościanin z gminy Wodzisław, łaskiego powiatu, został tak silnie kopnięty przez konia, iż stracił przytomność. Zawezwane Pogotowie udzieliło Komarowi pomocy.

Kradzieże. Z kroniki kradzieży mamy do zantowania wypadki następujące:

— Niewiadomi złoczyńcy, dostawszy się do mieszkania Jana Millera, przy ulicy Głównej nr. 50, porzucali w szufladach i splądrowawszy wszystkie kąty, skradli różnych rzeczy wartości kilkadziesiąt rubli.

— W mieszkaniu Adolfa Katza, przy ulicy Widzewskiej nr. 139, skradziono złoty pierścionek i garderobę męską, ogólnej wartości 100 rb. Sprawców kradzieży dotychczas nie ujęto.

— Ze składu fabryki Moszka Wintsburga przy ulicy Pustej nr. 10, nieznanymi złodziejami dokonali w ciągu kilku dni systematycznej kradzieży wełny. Wartość skradzionego towaru poszkodowany oblicza na 300 przeszło rb. Na ślad złoczyńców dotąd nie natrafiono. Podejrzanie pada na robotników fabrycznych.

— Dziś w nocy w restauracji Feliksa Szczepeckiego, przy ulicy Nawrot nr. 67, niewiadomi złodzieje, dostawszy się do wnętrza, skradli gotówką 30 rb., oraz różnych przedmiotów na sumę 60 rb. Złoczyńców policja energicznie poszukuje.

Ekonomiczna.

Podatki alienacyjne. Aby uniknąć opłaty podatku alienacyjnego, pobieranego przy sprze-

daży nieruchomości, właściciele niektórych fabryk i zakładów przemysłowych przy zamianie swoich przedsiębiorstw na Towarzystwa akcyjne, sprzedawali temu Towarzystwu budynki i grunty fabryczne oddzielnie od maszyn, których wartość kilka razy przewyższała cenę budynków fabrycznych. Izby skarbowe uznały ten sposób sprzedaży za nielegalny i zażądały uiszczenia podatku alienacyjnego także i za maszyny, a jednocześnie uiszczenia kar za naruszenie przepisów. Ponieważ podatek alienacyjny od maszyn, oraz kary wynosiły znaczne sumy, Towarzystwa akcyjne, oraz właściciele fabryk zwrócili się do ministerium skarbu o odroczenie tych opłat lub rozkład ich na raty. W sprawie tej izba obliczkowa piotrkowska obecnie odebrała z ministerium za wiadomienie, że próśby fabrykantów minister skarbu pozostawił bez skutku i polecił niezwłocznie sposobem administracyjnym ściągnąć należne podatki alienacyjne.

Zebrań Tow. akcyjnego. Wczoraj popołudniu odbyło się ogólne zebranie akcyonaryuszów Tow. akcyjnego fabryki kapeluszy Hermana Schlee, w lokalu przy ul. Targowej nr 20.

Na zebraniu tem przedstawiono sprawozdanie komisji rewizyjnej za rok operacyjny 1901/1902, które wykazało, że aktywy Tow. wynoszą rb. 955,091 kp. 96; pasywy zaś rub. 864,000 kop. 80; czyli że czysty dochód wyraża się w sumie rb. 91,076 kp. 16.

Dochód ten akcyonaryusze postanowili rozdzielić na następnym posiedzeniu nadzwyczajnym wyznaczonym w tygodniu nadeżdżającym. Fundusz, powstały z wkładów wynosi rb. 600,000; kapitał rezerwy rb. 25,000; kapitał amortyzacyjny rb. 105,790 k. 31.

Po odczytaniu i przejrzaniu sprawozdania rachunków, przystąpiono do wyborów za pomocą głosowania tajnego. Z urny wyborczej wyszli, jako dyrektorzy pp.: Wilhelm Meinecke i Ryszard Szturm.

Do komisji rewizyjnej powołano pp: Fryderyka Meinecke, Maksymiliana Meinecke, Maksa Schlee, Albrachta Loni i d-ra Jana Schlee.

Z przemysłu. Początek jarmarku niżejorodkiego, według otrzymanych zamtąd depesz, wypadł w tym roku nieco wcześniej, aniżeli w r. z. Zjazd kupców jeszcze niewielki; brak nabywców z Nadwołża. Firmy pierwszorzędne mają zapas towarów większy od zeszłorocznego. Ogólny nastrój nieokreślony. Do ważniejszych nowości jarmarku zaliczają zjawienie się po raz pierwszy łódzkiej firmy I. K. Poznańskiego z Łodzi w charakterze bezpośredniego sprzedawcy na jarmarku.

Jarmarczna filia banku państwa w Niżnym Nowgorodzie ogłosiła, że dyskonto weksli trzymiesięcznych wynosi 4%, sześciomiesięcznych 5% i dziewięciomiesięcznych 6%. Jest to dyskonto b. niskie.

Z sąsiedztwa.

Walka. Na granicy wsi Retkinia, powiatu łódzkiego, i wsi Kocianowice, łaskiego powiatu, ubiegłej niedzieli zdarzyła się krwawa walka między młodymi synami gospodarzów z tych wsi, a okoliczności jej i wynik przedstawiają się, jak następuje: Jeden z retkiniczian miał złość prawdopodobnie do któregoś z rywalów w Kocianowicach. Namówił więc coś około 46 parobczaków i wkroczył z nimi w postawie bojowej na graniczną łąkę.

W Kocianowicach spostrzeżono zaraz najazd i nie tracąc ducha, stanęło po tej stronie 28-iu młodzieńców. W tej liczbie było kilkunastu kocianowiczian, zabawiających się po obiedzie w karczmie, którym dano znać o groźnej postawie i przeważającej liczbie retkiniczian. Wzorem walk średniowiecznych, zaczęło się od wymiany słów, rozumie się nieparlamentarnych, a gdy ta utarczka rozgrzała przeciwników, ktoś uderzył pierwszy i nieszcześnie gotowe.

Walka na kije trwała dość długo, a że rezultat nie zadawalniał walczących, pojawiły się noże. W końcu na łące padło jedenastu dość ciężko rannych, czterech lekko, a jeden wyzionął ducha. Jest nim niejaki Maj, który walczył po stronie kocianowiczian, chociaż sam pochodził z Retkini. Być może, że to rozjuszyło przeciwników, być może, że do Maja miano największą pretensję—dość, że znaleziono trupa w nieludzki sposób oszpeconego i pokaleczonego. Maj

miał głowę prawie oskalpowaną i przecięty nos i usta.

Władze powiatowe rozwinęły energiczne śledztwo i mają już pod kluczem ośmiu winnych bójki.

Całe to smutne zajście dowodzi, do jakiego stopnia rozwinęte jest dziedziczenie obyczajów i w jakiej sile występują namiętności z lada jakiego powodu.

Śmiała kradzież. Nocy onegdajszej we wsi Nowe Chojny kilku złoczyńców, uzbrojonych w pałki i noże, wtargnęło do mieszkania Juliusza Zynapolta, wylamawszy przedtem drzwi, prowadzące do sklepu, przy którym znajdowało się mieszkanie właściciela. Małżonkowie Zynapolta byli pogrążeni we śnie. Hałas, spowodowany przez złoczyńców, którzy po ciemku plądrowali w mieszkaniu, zbudził Zynapolta. Oboje podnieśli krzyk, wzywając pomocy sąsiadów. Jeden ze złoczyńców wystrzeżił, lecz na szczęście nabój utkwil w ścianie. Słyszac nadbiegającą pomoc, złodzieje ratowali się ucieczką, zdążyli jednak zabrać różne przedmioty, wartości kilkudziesięciu rubli. Za złodziejami puszczono się w pogoń. Dwóch z nich udało się ująć. Nazwiska ich: Feliks Ranke i Stefan Pacel, obaj są mieszkańcami Łodzi. Zeznali oni, że współudział w kradzieży brało jeszcze 3-ch towarzyszków. Policja zajęła się odszukaniem zbiegów.

Z WARSZAWY.

— Do dnia przedwczorajszego 623 kandydatów wniosło podania do dyrekcji politechniki warszawskiej o przyjęcie w poczet słuchaczy. Miejsce wolnych na pierwszym kursie jest jeszcze 229.

— Ostatni 165 nr. „Praw wiestnika“ zamieszcza następująco rozporządzenia, dotyczące wydawnictw polskich:

P. Józef Pawłowski otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie, pod cenzurą uprzednią, tygodnika pod tytułem „Piękno“, z następującym programem: artykuły z dziedziny praktyki, teorii i historii malarstwa, rzeźby i architektury; korespondencje, dotyczące sztuki, sprawozdania, artykuły krytyczne o wystawach miejscowych i zagranicznych, oraz zbiorach dzieł sztuki; kronika malarstwa, rzeźby i architektury; biografie i nekrologi artystów; felieton, powieści, nowele, opowiadania z życia artystów, poezje; ilustracje i ogłoszenia. P. Pawłowski zatwierdzony też został, jako redaktor pisma.

Adwokat przysięgły, p. Paweł Trzciniński, uzyskał koncesję na wydawnictwo tygodniowe pod własną redakcją czasopisma, p. t. „Biblioteka dla młodzieży“, której program zawiera: utwory treści beletrystycznej; podróże i popularno-naukowe monografie z dziedziny nauk przyrodniczych; rysunki i mapy, oraz ogłoszenia.

Wychodzić też będą dwa nowe czasopisma lekarskie. Pierwszem z nich jest tygodnik p. t. „Lekarz“, którego redaktorem i wydawcą został dr. Jerzy Brunner. Tygodnik ten, oprócz dzieł ściśle specjalnych, udzielać będzie porad praktycznych o sposobach leczenia domowego, szeroko traktować zamierza higienę wogóle i w kuchni, użycie kosmetyków i sztukę zachowania długiego zdrowia i życia, sport i gimnastykę, a wreszcie sposoby leczenia zwierząt domowych. Drugie czasopismo lekarskie nosi tytuł „Ginekologia“. Będzie to miesięcznik specjalny, wydawany i redagowany przez d-ra Czesława Stankiewicza.

P. Leon Chojecki, redaktor i wydawca wychodzącego w Warszawie tygodnika „Meloman“ otrzymał pozwolenie na zmianę tytułu. Tygodnik ten będzie przeto nosił nazwę „Nowości muzycznych“ i wychodzić ma z dodatkiem bezpłatnym miesięcznym, redagowanym przez profesora instytutu muzycznego, p. Zygmunta Noskowskiego. Treść dodatku tego zawiera: szkice muzyczno-pedagogiczne, sprawozdania ze sceny i estrady, biografie artystów, kronikę muzyczną, odpowiedzi redakcyi i ilustracje.

W końcu zaznaczyć należy przejście tygodnika „Śpiew kościelny“ na własność ks. Eugeniusza Gruberskiego, który go też podpisywać będzie jako redaktor.

— Onegdaj w kościele Przemienienia Pańskiego przyjął chrzest święty p. Alfred Finkelhaus, syn warszawskiego adwokata przysięgłego, a bratanek redaktora pisma „Revue.“

„Notre-Dame du Travail”.

—s—

Wciąż nowe wynalazki, zastosowywane do wszelkich gałęzi przemysłu i wszystkich potrzeb życia współczesnego, zmodyfikowały całkowicie w przeciągu ostatnich lat 50-iu zarówno zewnętrzną fizjognomię miast, jak i wewnętrzne urządzenie gmachów i mieszkań. Szerokie ulice i bulwary obsadzone drzewami, oświetlone obficie, pełne powietrza, nie przypominają w niczem dawnych zaułków i uliczek ciasnych, dusznych, ciemnych. Dom nowoczesny, zaopatrzony we wszelkie wygody, odpowiada coraz więcej wymaganiom higieny i komfortu, o jakich nie marzono jeszcze niedawno.

Kościół jedynie pozostawał dotąd niezmiennym. Czy to poczęty w stylu romańskim, czy w gotyckim lub bizantyńskim, czy renesansowy, czy bezstylowy — zawsze jednako zbudowany był całkowicie z kamienia, cegły, drzewa. W kamieniu rzeźbiono koronkę wież, strzelających ku niebu, z kamienia powstały wysmukłe kolumny oraz harmonijne łuki sklepień. I zdawało się, że inaczej być nie może.

A jednak stolicy Francji przybył kościół, jedyny dotąd w swym rodzaju, a stanowiący prawdziwą świątynię XX wieku. Wykończony został dopiero przed paru tygodniami, a znajduje się w ludnej i robotniczej dzielnicy Plaisance, która na 37 tysięcy mieszkańców, posiadała dotąd lichy budynek z drzewa, rodzaj prowizorycznej kaplicy. Proboszcz parafii, ks. Soulanges-Bodin, człowiek wielkiej i nie zrażającej się żadnymi zawodami energii, umiał pobudzić zarówno ofiarność swych parafian, jak i wyzyskać swe stosunki w sferach bogatych i zebrać sumę 900 tysięcy franków. Zużytkował ją na postawienie kościoła. Skromna zewnętrzna fasada jest kamienna, wewnątrz wszystkie jest wykute w żelazie. Jest to prawdziwy kościół żelazny o posadzce szklanej, zaopatrzony we wszystkie nabytki cywilizacji: w telefony, w elektryczne oświetlenie, ogrzewanie wodą i t. d.

Gmach to wielki, mogący mieścić 2 tysiące z górą osób. By zbudować całkowicie z kamienia kościół takich rozmiarów, trzeba było wydać sumę trzy razy większą niż ta, którą rozporządzał proboszcz. Sądził on jednak, iż wygodny, jasny, przyjemny, duży kościół z materiału budowlanego, nieuświęconego wprawdzie przez tradycję, lecz trwałego i niedrogiego, właściwszy będzie dla tej olbrzymiej parafii, niż ciasny, kamienny kościółek, na który wystarczyłyby zebrane fundusze. Ks. Soulanges sądził również, iż przy budowie kościoła, tak, jak przy budowie każdego innego gmachu, można i powinno się korzystać ze zdobyczy przemysłu i wiedzy.

Zakrystya nie przypomina w niczem dawniejszych, powszechnie znanych. Składa się z szeregu pokoi, umieszczonych z dwóch stron szerokiego korytarza. Proboszcz i każdy z jego siedmiu wikaryuszów posiada tu oddzielne biuro. W każdym z nich znajduje się telefon, łączący je z prywatnym mieszkaniem księdza; oświetlone są elektrycznością.

Nadzwyczaj ciekawą jest krypta. Sufit jej stanowi szklana posadzka kościoła. Wszystkie jej pokoje wychodzą na korytarz, w którym znajdują się olbrzymie kaloryfery, ogrzewające cały gmach kościelny. W krypcie, oprócz ładnej kaplicy pogrzebowej, znajduje się wielka sala, w której dwa razy tygodniowo udzielana jest biednym bezpłatna porada lekarska, dalej sala biblieczna, otwarta dla wszystkich parafian, trzecia sala, w której księża udzielać będą rad i informacji, czwarta, przeznaczona na wykłady katechizmu i kilka innych jeszcze.

Prezbiterium, urządzone wzorowo, pełne powietrza i światła. Są też prywatne mieszkania księży, składające się każde jednakowo z dwóch pokoi.

Tak się przedstawia ogólne dzieło ks. Soulanges, kościół, nazwany «Notre Dame du Travail». Jego twórca nie jest jeszcze zadowolony ze swej pracy; w miarę przybywania nowych funduszy będzie przebudowywał, rozszerzał, udoskonalał. Zresztą biedna i ludna dzielnica, której ks. Soulanges jest troskliwym i pełnym wyrozumiałości i poświęcenia pasterzem, zawdzięcza mu już wiele i wiele: przytulki i pracownie dla robotników bez zajęcia, bezpłatne czytelnie, szkoły profesjonalne, szpital, stowarzyszenia kooperacyjne, cały szereg dzieł pomocy bratniej i t. p.

Wystawa w Saint-Louis w roku 1904.

(Stany Zjednoczone Ameryki Północ.)

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wydał odezwę odradzającą wystawę w Saint-Louis do roku 1904.

Roboty około urządzenia tej wystawy, mającej zapoznać świat z produkcją Stanów Zjednoczonych, prowadzą się jednak z pośpiechem; oto wiązanka faktów o tej wystawie:

Buduje się pięć wielkich pałaców, na co przeznaczono 12,000,000 franków; budowa dwóch z tych pałaców jest już tak posunięta, iż układają na nich dach. Wkrótce rozpocznie się budowa trzech pozostałych pałaców.

Pałace wyrobów przemysłowych pokryje przestrzeń około sześciu hektarów. Na jego budowę będzie użytych około 7,000,000 stóp kubicznych

drzewa; 445 ton stali; 95,000 stóp kubicznych szkła do 500 okien; 520,000 stóp kubicznych pokrycia na dach i 250,000 funtów gwoździ.

P. Hiram Maxim, sławny inżynier i wynalazca, zawiadomił pana Francis, dyrektora wystawy, iż skoro się tylko stan jego zdrowia poprawi rozpocznie próby z maszyną latającą. Będzie to maszyna zbliżona do balonu, za pomocą której będzie można szybować z całą swobodą w powietrzu.

Rząd angielski postanowił urządzać wystawę urządzeń szkolnych, programów szkolnych, podręczników itp., używanych w Szkocji, Irlandyi i w koloniach angielskich.

Na placu wystawy zaczęto budować wieżę, z której będą się rozchodziły druty elektryczne po pałacu machin, w którym będą ustawione olbrzymie motory elektryczne.

Elektryczność będzie rozprowadzana pod ziemią. Siła elektryczna będzie rozprowadzana za pomocą czterech olbrzymich generatorów Westinghouse'a o 8,000 kilowatów, równających się sile 16,500 koni. Nadto inne urządzenia elektryczne dadzą siłę 20,770 koni. Niezależnie od tego w rezerwie będzie siła 2,000 koni dla poruszania różnych drobnych machin.

Bardzo ciekawym będzie model irygacji zaprowadzonej w części zachodniej stanu Colorado. Model składa się z dygi okalającej wielkie jezioro sztuczne. Kanał podziemny, biegnący przez łańcuch gór, połączy jezioro sztuczne z rezerwoarami umieszczonymi po drugiej stronie góry; kanały zaś będą rozprowadzały wodę na przestrzeni około 40,000 hektarów. Dzięki temu sposobowi irygacji ogromne przestrzenie gruntów w okolicach nieurodzajnych na zachodzie i południo-zachodzie Stanów Zjednoczonych są przekształcane na grunty o wydajności niesłychanej. Woda do tych kanałów wytwarza się ze śniegów, topniejących w Górach Skalistych.

Pawilon Colorado zajmie przestrzeń 261,463 kilometrów. Pomieści się w nim wystawa wszystkich przedsiębiorstw metalurgicznych i kopalnianych stanu Colorado. W pawilonie tym na oknach będą umieszczone widoki najpiękniejszych okolic stanu Colorado.

Stan Illinois przeznaczył na urządzenie własnego pawilonu 1,250,000 franków.

Stan Missouri urządzi na wystawie w miniaturze plantację bawełny. Wystawa ta zapozna publiczność ze wzrostem roślin w różnych peryodach, względnie do pory roku, z tkaniami i wogóle z zamianą surowego materiału w tkaninę.

Obliczono, iż koszt urządzenia wystawy wyniesie 200,000,000 franków. Połowa tej kwoty jest już wpłacona.

Japonia postanowiła wydać na urządzenie swego pawilonu 2,500,000 yenów, t. j. około 6,250,000 franków.

nauki państwowej», który jest jakby naukowym i społecznym testamentem sędziwego już obecnie starca — są najdroższymi klejnotami w ogólnym skarbcu literackiej działalności profesora Czyczerina.

W «Wykładzie nauki państwowej» wypowiada uczony rosyjski szczytne prawdy o stosunku państwa do kościoła, daje podniosły pogląd na religię i wychowanie, rzuca potężnie na «wielkość historyczne», które pogwałciły pewnik metod rządzenia i ludzi rządzących, w końcu najhumanitarniej rozwiązuje sporne kwestye narodowościowe i wogóle najzawilsze i najdrażliwsze materje społeczne i polityczne. Na wszystkie powyższe pytania odpowiada prof. Czyczerin w imię prawdziwej nauki i prądziwego humanizmu.

W dalszym ciągu profesor Askenazy daje nam niezmiernie ciekawe historyczno-polityczne poglądy ks. Uchtomskiego na stosunek Rosyi do Wschodu. «Książka redaktora «Petersburskich Wiedomosti» jest ze wszech miar ciekawą. Między innymi, autor wykazuje analogię historycznego rozwoju Rosyi i Azji, wskazuje na sympatyę ku Rosyi azyatów, którzy widzą i odczuwają różnicę «pomiędzy drapieżnymi pazurami lamparta brytańskiego, a opiekuńczymi skrzydłami rosyjskiego lwa».

(D. n.).

5)

A—ni.

Z literatury historycznej.

WCZASY HISTORYCZNE.

Szymon Askenazy. Warszawa, 1902.

—:—

(Dalszy ciąg).

W czternastym z kolei artykule znajdujemy dokładny obraz literacko-politycznej działalności przed 6-ju laty zmarłego G. Freytaga. Ten «epik» Niemiec społecznych kiedyś głośno wypowiadał swoje sympatyje dla Polaków, później jednak, po 1848 roku, przeniósł się do Lipska i tam rozpoczął antypolską propagandę za pomocą «Artykułów politycznych». Pod mozną opieką księcia Ernesta, Freytag napisał wielką powieść «Ma i winien» (Soll und haben), w której najwyraźniej powołał Niemców do śmiertelnej walki plemiennej przeciw Polakom. Hasło to tem więcej zgubnym się okazało, że podane było w formie popularnej, powieściowej.

Ażeby zaś postawić pomnik «aere perennius» urzeczywistnionej idei odnowienia cesarstwa niemieckiego, Freytag napisał potwornie tendencyjny cykl «Przodków», przejętych duchem wojowniczym i zaczepnym. Jest on zatem ojcem hakatyżmu i siewcą uczuć znieprawionych.

«Dyplomacya rosyjska w sprawie polskiej», jest zbiorem artykułów, ogłoszonych niegdyś przez Tatischezewa w czasopiśmie «Russkij Wiestnik».

Autor «Wczasów» ostrzega czytającą publiczność, aby zbyt nie wierzyła słowom tłumacza o wartości naukowej tego dzieła. Przedewszystkiem praca S. Tatischezewa napisana jest stronnice i w tonie polemicznym. Następnie pomawianie obcokrajowców, którzy za cesarza Aleksandra I ujęli w swe ręce zarząd spraw zagranicznych, o doprowadzenie Rosyi aż nad sam brzeg przepaści, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Wreszcie oskarżenie ks. Adama Czartoryskiego, jako ministra spraw zagranicznych, o wprowadzenie do ministerjum języka francuskiego i o spowodowanie istnego najazdu cudzoziemców, sprzeciwia się e diametromi prawdziwej historycznej. Przytem takie oskarżenie «zgnitego Zachodu», jakiego się dopuszcza S. Tatischezew, oraz takie potępienie w czambuł wszystkiego, co jest zachodnie, przedstawia pewne curiosum w dziejach społecznego piśmiennictwa historycznego.

Skończywszy z S. Tatischezewem, szanowny autor ukazuje nam profesora Czyczerina, jednego z najpoważniejszych przedstawicieli nauki rosyjskiej, oraz jednego z najhumanitarniejszych rosyjan. Do dziś dnia nie sprzeniewierzył się ten pisarz i człowiek niepospolity hasłom swej młodości. Prawo publiczne — oto przedmiot, któremu się oddał całkowicie i poświęcił uczony profesor.

«Historya nauk politycznych», «Studia do historyi prawa rosyjskiego», wreszcie «Wykład

Rosya wyroły przeznaczone na wystawę wyszły drogą żelazną syberyjską.

Wystawcy na wystawie w Saint-Louis nie będą ponosili żadnych opłat za prawo wystawiania swoich wyrobów.

Czerwonoskóra poetka.

Czerwonoskórą a raczej miedzianoskórą poetką jest Johnson Theklhionwake, ze szlachetnego plemienia indyjskiego irokezów, spadkobierczyni cnót i zalet długiego szeregu przodków wsławionych, jako wojownicy, wodzowie i mówcy. Dziad jej, John Smoke, był ukochanym wodzem irokezów, których w 1812 r. prowadził do boju przeciwko Amerykanom w bitwach pod Stony Creek i Queenston.

Ojciec poetki, Onwanonsystem, co znaczy w języku indyjskim „mał wielkiego domu“, był wodzem sześciu plemion. Żonaty był z Angielką, Emilią Howolls, która w Osbewekan, nad brzegami Wielkiej Rzeki, urodziła córkę, właśnie poetkę czerwonoskórą, o której mówimy w artykule niniejszym.

Zdolności poetyckie objawiały się w dziecięciu, począwszy od 7-go roku życia, w którym tworzyła już dziecięce sztuczki teatralne. Dziś p. Theklhionwake jeździ po Ameryce i Anglii, a wszędzie budzi zachwyty recytowaniem własnych swych poematów, opiewających chwałę i przeszłość znakomitego plemienia irokezów. Na estradę ubiera się w ludowy kostium irokeski, w suknię wełnianą czerwoną, przybraną świecidlami szklanymi, ogonkami gronostajów, pazurami niedźwiedzi i zębami pantery.

Znawca poezji indyjskiej, kwakier John Whittier, pisał do poetki po wydaniu jej dzieł w Londynie u Lane'a: „Wszystko, co piszesz, w równej mierze odznacza się pięknnością i siłą. Jest to dowód, że plemię, do którego należysz, ma jeszcze w sobie zasoby sił duchowych.“

Redakcja „Révue des Révaes“ skorzystała z pobytu czerwonoskórej poetki nad Sekwaną i prosiła ją o nakreślenie sylwetki kobiety indyjskiej.

Praca ta powiększa szereg sylwetek, które kreśliły: Carmen Sylwa (Kobieta rumuńska), Daudet (Kobieta francuska), Eliza Orzeszkowa (Kobieta polska), Alicya Lawson (Kobieta amerykańska). Indyjska poetka przeto znalazła się, jak widzimy, w dobrym towarzystwie.

„Kobieta irokeska — pisze p. Theklhionwake — pozostała dotychczas poganką, i to poganką bardzo konserwatywną, wielbiącą z całego

serca Wielkiego Ducha. Nawet irokezki zamieszkałe w miastach amerykańskich, pozostają wyrwane przy wierze swych ojców. W dni świąteczne irokezka udaje się do „Long-House“ (świątynia indyjska), gdzie wykonywa uroczysty taniec przy dzikiej muzyce bębnowej i piszczałek indyjskich. Jestto kobieta uczciwa i czysta, wierna i szczerą.

Wychowanie dziewcząt irokeskich odbywa się według starożytnych przepisów, datujących z przed piętnastu stuleci. W kilka tygodni po urodzeniu rodzice wyjmują dziecinę z kołyski i przywiązują maleńkie ciałko do deski, aby „rosło prosto.“ Nad deską zawieszają zabawki dziecięce, zrobione z kółek drewnianych, ale dziecinę tknąć ich nie może, bo ma rączki w pieluchach związane.

Ma to uczyć maleńką indyanę „panowania nad sobą“ od pierwszych dni życia. Pierwsza jej sukienka jest ściśle wzorowana na sukniach prababki. Słowem, kilkoletnie dziewczętko indyjskie, to stara we wszytkim kobieta, tak stara się naśladować matkę i babkę w ruchach, chodzie, sposobie mówienia i t. p.

Irokezki wychodzą za mąż młodo, bo w 13 roku przepisy plemienne pozwalają już na zawarcie małżeństwa. Kandydat do ożenku oświadcza się ojcu, który może decydować despotycznie, bardzo jednak rzadko z tego patryarchalnego przywileju korzysta i zazwyczaj pozostawia córcę swobodę i decyzję wyboru. Z chwilą, gdy zostaje żoną, na kobietę irokeską spadają obowiązki bardzo ciężkie i poważne, zwłaszcza, jeżeli należy do jednej z 32 rodzin szlachetnych, których członkowie składają tak zw. «parlament» irokeski, zwyczaj bowiem odwieczny chce, aby godność członka parlamentu plemiennego przechodziła z pokolenia na pokolenie w linii macierzystej, nie zaś ojczyznej. Musi więc zarobić życiem odpowiedniemi na wzorową opinię, aby utworzyć synowi swemu drogę do «rady ludów».

Kobieta irokeska może nawet otrzymać godność naczelniczki-matrony swego plemienia. Godność ta przechodzi następnie z matki na córkę. Przed naczelniczką-matroną, jeżeli chce i umie korzystać ze swych przywilejów, drżą nawet wodzowie plemion, gdyż ona właśnie ma głos decydujący przy mianowaniu nowego wodza, na miejsce zmarłego.

W ten sposób właśnie rządy w plemieniu irokezów złożyła tradycja w ręce kobiet.

Kobieta, nie pochodząca ze szlachetnego rodu, nabiera wielkiego znaczenia u swego plemienia dopiero wówczas, gdy szron posrebrzy jej włosy, a wiek przygnie ramiona jej ku ziemi. Być sędziwą — to być uczczoną. Nawet córki wodza plemienia nie śmia usiąść wobec siwej

kobiety z prostego ludu, która je nosiła w dzieciństwie na rękach i piersią własną karmiła. Rady jej są słuchane w końcu XIX stulecia, jak w czasach, gdy Ameryka nie była jeszcze odkryta przez Krzysztofa Kolumba.

Tak przedstawia kobietę irokeską poetka czerwonoskóra, jedna z nielicznych już cór potężnego niegdyś plemienia irokezów.

Legenda o winie szampańskim.

O pochodzeniu tego szlachetnego napoju istnieje w południowej Francji następująca legenda poetyczna, zapożyczona z mitologii greckiej.

Bez krwi przelewu i gwałtów podbijał świat miłościwy i wesoly Bachus. Nie odbierając cesarzom koron, a narodom wolności, niewolił jedynie serca, a wszędzie szerzył radość życia i wesele.

Jaśniejąc młodością i krasą, w szatach purpurowych, w sandałach złotych, uwieńczony świecącymi jak szmaragdy i ametysty łądogami winnych gron, trzymając w ręce zamiast berla tyrs z winogrodu, pędzi on po strapie błękitnym na złotym wozie, ciągniętym przez zuchwałe tygrysy. Razem z nim bieży rogaty, kudłaty, ogoniasty o koźlich nogach pan ze swoją słodko-brzmiącą piszczałką, a wślad za nim kłusuje na osie tłusty, niezgrabny, lysy Sylen, przyciskając do piersi miech napelniony winem. Potem następuje nieprzejrzany szereg wesolych, rozbawionych swawolników satyrów, którzy przypominają kozy swojemi ogonami, stojącymi ostro uszami, tępemi nosami i włosami, na podobieństwo sierści. Pomiedzy nimi za wozem Bachusa kroczą przesliczne nimfy z rozpuszczonym włosem, z gorejącymi twarzami i oczyma; dalej mkną odważne, silne i zgrabne centaury — półludzie, półkonie. Daleko rozbrzmiewają dzwinki fletów, cymbałów i bębnow, które towarzyszą zwycięskiemu pochodowi tej wesolej zgrai... I aż do Olimpu dochodzą jej okrzyki zachwytne:

— Niech żyje Bachus!
Żadna niemal kobieta nie mogła się oprzeć urokowi Bachusa, tego wesolego, pięknego i młodego bożka, lecz on nie każdej się odplacał w zamiennością.

Król Attyki Ikar miał córkę Erygonę, tak piękną jak Bachus. Królowna pokochała Bachusa z całym uniesieniem duszy dziewczęcej. Bachus pokochał ją także, lecz Erygona nie mogła się odważyć pójść za popędem serca! Wciąż odwracała się od tego, któremu tak pragnęła,

nej ręki, ale poznał po paru złożeniach, iż miał do czynienia z urodzonym szermierzem, który w dodatku przewyższał go wzrostem i siłą. Wkrótce też poczuł ostre pchnięcie mieczem powyżej swej prawej dłoni, która zwisała bezładnie, wypuszczając broń.

W owych czasach nie było hańbą zamordować bezbronnego wroga i sir Arnold znalazłszy się rozbrojonym, czuł, że pierwsze cięcie przeciwnika będzie śmiertelnem dla niego. Z szybkością też błyskawicy pochwycił lewą ręką sztylet, który miał za pasem, i Gilbert, wznosząc teraz miecz dla zadania mu śmiertelnego ciosu, uczył jakby ostry kawał lodu przeniknął pierś jego. Wzniesiona jego ręka zadrżała w powietrzu, wypuszczając miecz z dłoni, mgła szkarłatna zasłoniła mu oczy i strumień krwi polał się z ust jego, gdy padł wznak na murawę.

Sir Arnold odstał parę kroków, ciekawie zmrużonemi oczyma przypatrując się poległemu. Następnie, gdy pierś tegoż przestała podnosić się pracowicie i białe dłonie legły bezwładnie na zielonej murawie, wtedy wzruszył ramionami i starał się opatrzyć otrzymaną ranę, obwiązując ją mocno rzemieniem, który oderwał od siodła Gilberta. Nie mogąc potem obetrzeć trawą sztyletu, gdyż prawą rękę miał ubezwładnioną, przyklął na jedno kolano i lewą ręką wytarł ostrze w fałdy ciemnej jego bluzy. Nareszcie podniósł swój miecz i lubo z trudnością, zdołał jednak wsunąć go do pochwy, wsiadł na konia i obejrawszy się raz jeszcze na Gilberta, ruszył z powrotem do domu. Koń Gilberta pozostał uwiązany przy drzewie.

(d. e. n.)

8)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. Śl.

(Dalszy ciąg — patrz № 184).

Rycerz podniósł oczy i przez chwilę spojrzenia ich skrzyżowały się z sobą; następnie posłał chłopaka po swój miecz, a sam poszedł rozkazać, aby mu osiodłano konia i nie upłynęło pół godziny od przybycia Gilberta, gdy obadwaj znaleźli się na ocienionej polance w stortfordzkim lesie. Tu Gilbert ściągnął cugle swego konia, sir Arnold również to uczynił w tej samej chwili, a wtedy pierwszy zabrał głos i rzekł:

— Sir Arnoldzie de Curboil, przed trzema dniami w moich oczach podstępnie zamordowałeś mego ojca.

Sir Arnold cofnął się i w połowie zwrócił się do młodzieńca, błądzący z oburzenia, gdy barwa twarzy Gilberta nie uległa najmniejszej zmianie.

— Podstępnie? — zawołał pytającym tonem.

— Nikezemie, — odrzekł Gilbert z doskonałym spokojem. — Znajdowałem się niedaleko, gdyście natarli na siebie i gdybym w tej chwili nie był się borykał z nacierającym na mnie francuzem, to albo ocaliłbym życie memu ojcu, albo zabiłbym ciebie, jak postanowiłem uczynić dzisiaj.

Tu Gilbert zabierał się zsiąść z konia, lecz sir Arnold roześmiał się głośno, nie ruszając się z siodła i patrzył spokojnie na niego.

— Sprowadziłeś mię więc w to miejsce, aby mię zabić, — rzekł nareszcie.

Gilbert znajdował się już jedną nogą na ziemi, lecz drugiej nie wyjął jeszcze ze strzemienia.

— Jeśli ono — rzekł — nie dogadza panu, w takim razie możemy poszukać innego.

— Nie potrzebaj — odparł pierwszy i znowu wybuchnął głośnym śmiechem.

Przywiązali następnie konie, a Gilbert powrócił pierwszy na otwarte miejsce, sir Arnold w chwilę później stanął naprzeciw niego.

— Niebym nie miał przeciw temu pojedynkowi, — mówił spokojnie przekonującym tonem, gdybym był zabił podstępem twego ojca, ale nie uczyniłem tego. Widziałem cię równie dobrze, jak ty mnie widziałeś, tylko ów francuz zasłonił nas przed tobą w stanowczej chwili, gdyż albo twój ojciec tak się zaciekł w boju, albo nie poznał mię, kiedy uderzył na mnie z taką zjadłością, że musiałem go zabić w obronie własnego życia, lubo mię to wiele kosztowało.

— Morderstwo zwykle z kłamstwem chodzi w parze, — odparł młodzieńiec, stając w obronnej pozycji. — Bądź gotów, zanim policzę do trzech, w przeciwnym razie pożegnaj się z życiem. Raz, dwa...

W tejże chwili gładki, wypolerowany miecz sir Arnolda skrzyżował się z zardzewiałą klingą miecza Gilberta.

Sir Arnold był odważny, lecz i ostrożny także. Spodziewał się znaleźć w Gilbertcie nowicyusza pełnego ślepej odwagi, lecz mało wpraw-

a zarazem bała się wyjawiać swe uczucie. Wówczas Bachus zmienił się w soczyście i dojrzałe grono winne i dzięki temu uzyskał pieszczotę Erygony. Kiedy bożek wina pod dotknięciem jej warg cudownych przybrał własną postać, Erygona nie miała już siły oderwać się od niego. Lecz szczęście Erygony zatruwała pałaca zazdrość, jaką piękna królewna pałała do jednej z towarzyszek swoich; niebieskookiej, jasnowłosej Ai. Nie namyślając się długo, kazała królewna zadusić mniemaną współzawodniczkę, której jedynym przestępstwem była piękność, nie ustępująca piękności Erygony.

(Dok. nast.)

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Język polski w szkołach niemieckich.

Po zupełnym usunięciu języka polskiego ze szkół wschodnich prowincyj pruskich przychodzi nagle nowa zmiana: od przyszłego roku szkolnego w zakładach naukowych średnich na wschodzie Prus język polski będzie tworzył przedmiot obowiązkowy dla uczniów niemców.

Nie jest to żart, jest to zupełna prawda! Języka polskiego będą się obowiązkowo uczyli niemcy, podczas gdy uczeń polak, który w domu chce się zapoznać z gramatyką języka ojczystego, naraża się na wydalenie z gimnazjum. Taką radę podał polityk bystry i pod wielu względami śmiały, prof. dr. Hans Delbrück, wydawca miesięcznika „Preussische Jahrbücher”. Prasa hakatystyczna natrząsała się z owego projektu. Władze rozwały go przecież i uznały za pożądany środek w systemie, dążącym do zmienienia młodych pokoleń polskich w fanatycznych niemców.

Protestuje przeciwko owej reformie szkolno-politycznej znany dziennik wrocławski „Schlesische Zeitung”, jeden z przodujących organów hakatystycznych, propagator gwałtownego niemczenia polaków od lat niemal czterdziestu. Zdaniem owej gazety, ów środek przymusowego uczenia niemców po polsku chybi celu. Niemcy, mówiący po polsku, zamiast przyciągać polaków ku niemieczyźnie, będą się sami polonizowali. Wygląda to tak, jak gdyby „Schlesische Zeitung” chciała twierdzić, iż tylko ściśle odgrodzienie niemców od wszystkiego, co polskie, może ich uchronić przed zaturą narodowości.

Z „Schlesische Zeitung” ostro polemizuje przodujący dziennik zachowawczy w całych Prusach „Neue Preussische Zeitung” w Berlinie, zwana od krzyża w tytule „Gazeta Krzyżową” (Krenz. ztg.)

Ow dziennik, który jest urzędowym organem stronnictwa zachowawczego, tego filaru partji rządzącej w Prusach, natrząsa się z niemców, którym do wynarodowienia wystarczy nauczyć się obcego języka. Przecież o patriotyzmie rozstrzyga w pierwszym rzędzie nie język, ale przecież i przekonania. Jeżeli urzędnicy niemieccy w prowincjach wschodnich będą tworzyli ściśle wyodrębnioną kolonię, odciętą od ludności i nie mogącą się porozumiewać z tą ostatnią, to w takim razie wpływ urzędników na ludność będzie się równał zeru.

Skoro—bądźmy otwarci, woła ta gazeta,—niemcom na kresach wschodnich ciągle potrzeba opieki rządowej; skoro nie dorosli polakom ni ekonomicznie, ni narodowo, w takim razie wogóle niepodobna im pomódz.

Ta postawa ostrożniejsza „Krenz. ztg.” odpowiada najnowszemu zwrotowi nie w systemie samym, ale w metodzie wykonywania tego systemu; przerabiać polaków na niemców bez drażnienia i prowokacyi, bez szyderstw i buty—oto najnowsze hasło tych, którzy spostrzegli, jak niesłychanie złe wrażenie w całym świecie cywilizowanym zrobili szorstkie wybryki szowinizmu niemieckiego.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Charków, 12 sierpnia. Szczegóły zamachu na życie księcia Obolskiego. Spacerując w o-

grodzie ze znajomymi, księżę zatrzymał się obok loży gubernatorskiej zamkniętego teatru. Wtedy nieznany złoczyńca, zbliżywszy się do księcia na odległość zaledwie dwóch kroków, przez ramię stojącej obok niego małżonki prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego, pani Gordiejenko, wystrzelił z rewolweru w gubernatora. Kula lekko kontuzjowała księcia w szyję, nie rządzając wcale rany.

Pani Gordiejenko schwyciła złoczyńcę za rękę. Nastąpił drugi wystrzał w powietrze i wtedy nadbiegła publiczność i policya. Schwytano przestępcę i przygięto do ziemi. Znajdujący się w pobliżu poliemaister Bezsonow schwycił go razem z innymi. Złoczyńca wystrzelił jeszcze dwa razy, jednym wystrzałem zranił poliemaistrę w lewą nogę nad kolanem na wylot.

Ranionego, po udzieleniu pomocy przez obecnego w ogrodzie lekarza, przewieziono do lecznicy i tam dokonano opatrunku. Kość, okostna i wszystkie ścięgnięta nieuszkodzone. Ranny czuje się dobrze.

Marsylia, 12 sierpnia. Przybyły tutaj poseł francuski w Syamie zapewnia, że stosunki dyplomatyczne z Syamem nie są dotychczas zerwane. Trudności wynikłe w niektórych kwestiach nie są nieprzewyciężone.

London, 12 sierpnia. Król przewodniczył w pałacu Buckingham tajnej radzie koronnej i potwierdził świeżo mianowanych członków gabinetu.

Berlin, 12 sierpnia. Wszystkie wnioski, nawet proponowane przez centrum, dotyczące zmian w projekcie nowej taryfy celnej, zostały odrzucone.

Berlin, 12 sierpnia. Z załogi niemieckiej w Azji wschodniej zmarło na cholere w czasie od 27 czerwca do 4 sierpnia 8 ludzi.

Dublin, 12 sierpnia. Odbyło się tu wielkie zebranie irlandczyków, na którym założono protest przeciw koronacji króla Edwarda i oświadczono, że koronacja ta nie obowiązuje Irlandyi. Podczas obrad policya aresztowała b. posła irlandzkiego Cilbride, pod zarzutem zdrady stanu. Rozkaz aresztowania Cilbridea był wydany jeszcze przed zwołaniem zebrania.

Wiedeń, 12 sierpnia. Rosyjski asesur kolegiálny Mikołajewicz Korkunow, który wyjechał z Aten do Wiednia, zginął w drodze bez śladu.

London, 12 sierpnia. Generałowie boerów: Botha, Dewet i Delarey będą w niedzielę przyjęci przez króla Edwarda na pokładzie jachtu królewskiego w Portsmouth.

London, 12 sierpnia. Dzienniki obliczają, że chociaż poddało się 20,050 boerów, złożono tylko 18,000 karabinów. Jest powód do mniemania, że boerowie ukryli 25,000 karabinów. Krajowcy (kaflowie) przywłaszczyli sobie wiele sztuk broni.

Paryż, 12 sierpnia. Wobec nieprzejednanego zachowania się ludności bretońskiej postanowiono tam zaniechać na teraz dalszego zamykania szkół zakonnych, aby uniknąć groźącego rozlewu krwi. W St. Méan wieśniacy przygotowali na spotkanie żandarmów kosze z rojącymi się pszczołami.

Paryż, 12 sierpnia. W Sanoué księżę Rohan stanął na czele 1,500 wieśniaków, broniących szkoły. Musiano sztangami żelaznymi wyważać drzwi, ale pomimo to tłum nie wpuścił komisarza, eskortowanego przez strzelców konnych, do wnętrza. Musiano dostać się do szkoły podstępem z tyłu.

Maçon, 12 sierpnia. Prefekt zawiesił w urzędowaniu czterech merów w departamencie Saône et-Loire za zachowanie się przy zamykaniu szkół kongregacyjnych.

Angers, 12 sierpnia. W Cholet skazano łącznie dwóch księży: jednego na miesiąc, drugiego na ośm dni więzienia za zerwanie pieczęci urzędowych z drzwi szkół zakonnych.

Paryż, 12-go sierpnia. „Echo de Paris” zamieszcza sensacyjny telegram z Lesnevent, który donosi, że kompania piechoty z Quimper, która otrzymała rozkaz usunięcia sióstr zakonnych z Douarnenez, wypowiedziała posłuszeństwo.

Poznań, 12 sierpnia. Radca rządowy Gesch, który doniósł ministrowi skarbu o małżeństwie Loehninga z córką b. feldfebla, ustępuje z dniem 1 stycznia 1903 r. z zajmowanego stanowiska.

New-York, 12 sierpnia. Położenie na Haiti bardzo groźne. Zachodzi poważna obawa, że

negrzy lada chwila napadną na europejczyków. Kobiety i dzieci schroniły się na okręty.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Rzym, 13 sierpnia. «Osservatore Romano», organ stojący blisko kół watykańskich, donosi, że Ojciec Święty nie udzieli audyencyi prezydentowi Loubetowi.

Waszyngton, 13 sierpnia. Do Porto Cubello w celu ochrony poddanych niemieckich przybył krążownik. Donoszą o dalszych walkach. Wyślano tam również krążownik Stanów Zjednoczonych.

New-York, 13 sierpnia. Z Haiti nadchodzą alarmujące wieści. Strony walczące palą miasta i mordują ludność. Na jeden z okrętów francuskich schroniło się 200 kobiet z przybrzeżnych miejscowości. Groziła im śmierć.

Elbląg, 13 sierpnia. Cesarzowa niemiecka uległa wywichnięciu nogi.

London, 13 sierpnia. Narady premierów kolonij dały wogóle dodatnie wyniki. W zasadzie zgodzono się na płacenie kwoty na cele obrony krajowej i na obniżenie ceł pomiędzy poszczególnymi koloniami. Uchwalono, aby decyzje, powzięte na naradach, nie były obowiązkowe; mają one być przedstawione odpowiednim parlamentom do zatwierdzenia.

Madryt, 13 sierpnia. Nadeszły tu wiadomości z Wenezueli, że wybuchła tam rewolucya. Powstańcy splądrowali i zniszczyli dwa miasta.

Paryż, 13 sierpnia. Nadchodzą wiadomości o poważnych rozruchach, które wynikły na prowincyi, a zwłaszcza w Bretonii, z powodu zamknięcia szkół kongregacyjnych. Ludność stawia zacięty opór władzom rządowym.

Sofia, 13 sierpnia. Obrady kongresu macedońskiego zakończono.

Poznań, 13 sierpnia. Z Berlina donoszą, iż w dalszym ciągu są oczekiwane bardzo sensacyjne odkrycia w sprawie Lehninga. Cesarz podobno miał wyrazić się do naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, dr. Bittera, iż ogromnie się dziwi z powodu zajęć, jakie wynikły z przyuczyny Lehninga.

Poznań, 13 sierpnia. „Posener Tageblatt” donosi, że cesarz Wilhelm w dalszym ciągu rozmowy z dr. Bitterem oświadczył, iż nie spodziewał się, że antagonizm w Prusach wschodnich dojdzie do tak dużych rozmiarów. Wiadomość tę powszechnie tu uważają jako manewr polityczny z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma do Poznania.

Budapeszt, 13 sierpnia. Dzienniki zaprzeczają wiadomości, jakoby dr. Koerber konferował z ministrami węgierskimi. Widział się on tylko z Kolomanem Szellem, który opuszcza pojutrze Ratot i udaje się razem z dr. Koerberem do Ischlu.

Madryt, 13 sierpnia. Odroczone odwołanie stanu wyjątkowego w Barcelonie aż do czasu powrotu Weylera.

Niżnij-Nowgorod, 13 sierpnia. W ciągu ostatnich dwóch dni jarmark znacznie się ożywił. Popyt na towary bawełniane i wełniane duży; zawarto wiele tranzakcyj. Futra drogie.

Waszyngton, 13 sierpnia. Centralne biuro rolnicze donosi, iż urodzaj bawełny we wszystkich okręgach, za wyjątkiem Texas, bardzo pomyslny.

Podziękowanie.

Dziękuję W-mu panu Wiatrowskiemu za przyjęcie z pomocą moim dzieciom w podróży; obronił je od wyzysku furmanów pod Zgierzem w miejscowości zw. Kurak.

J. Brodziak.

Dnia 10 sierpnia 1902 r.

1003—1—1

Helenów.

W Piątek d. 2 (15)
sierpnia 1902 r.

Wielki Koncert

na korzyść Łódzkiego Ambulatoryum i na bezpłatne leczenie biednych chorych w fabrycznym szpitalu Czerwonego Krzyża

wykonany przez 8 orkiestr wojskowych i prywatnych oraz chór śpiewaków wojskowych i mandolinistów. Łódzka straż ogniowa ochotnicza wykona żywy obraz. Zabawa confetti. Ogród oświetlony będzie ogniami bengalskimi i różnokolorowymi lampionami. „Pobódka wieczorna“ wykonana będzie przez wszystkie orkiestry. O godzinie 9 fajerwerk. 1002—2 1

Początek o godz. 3 popoł. Wejście 50 kop., uczniowie i dzieci 25 kop. Bilety rodzinne rb. 3.

Komitet.

OGŁOSZENIE. ZARZĄD

Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysyłających ładunki, że na stacji Łódź d. 3 (16) sierpnia 1902 roku o g. 10-ej rano na zasadzie § 84 ogólnej ustawy Ros. dróg żelaz. będą sprzedane z głośnej licytacji, niewykupione przez odbiorców towary przybyłe w mies. lipcu r. b. za frachtami: st. Łuck № 4001 sieczka, Rapaport.

Uwaga: W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym, nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 6 (19) sierpnia 1902 roku o godzinie 10 r.

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9—11 i 4—7.
Piotrkowska № 39.

858—d—22

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe, elektryzacja i masaże.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9½ r., i od 4—6 pop.
903—r—17

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne
Krótka № 9.

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6—8, panie od 5—6

W niedzielę 8½ do 11½ r. i 2½—4½ pop.
845—64

Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,
PIOTRKOWSKA № 121,

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.
W niedzielę 9—12 2—4 popoł.

Dr. E. Sonnenberg

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Ulica Cegielniana № 14.

Przyjmuje od 10—1 i od 3½—7½ pop.
839—r—8

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem,
panie 5—6 popoł. 506—d—38

Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.
Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz.
w niedzielę i święta od 9—12 i od 4½—6½ w

Łódzka dla chorych.

718—r—40

Sprzedaż na częściowe spłaty.

Niezbędne na letnie mieszkania

Łóżka dla letników z materacami od rb. 7 k. 50.

Kucharki oryginalne „Primus“ z 3-ma fajerkami.

Lodownie pokojowe.

Maszyny do robienia lodów.

Pryszniczki pokojowe.

Lichterze ogrodowe.

Ławki, stoły, stolki ogrodowe.

Wózki } dzieciinne

 } sportowe

Fotele, wózki dla chorych.

Wielki i jedyny wybór

Łóżek angielskich od 9 rb.

Stale na składzie 1500 szt.

Łóżka zwyczajne od 3 rb.

Koszki do kwiatów, umywalnie.

Wanny, wanienki.

Naczynia kuchenne, emaliowane,

niklowe, niklowane.

Galanteria gospodarcza,

POLEGA

SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Sprzedaż na spłaty.

86—104—58

Egzystująca od lat 10-ciu w łodzi

PRACOWNIA

Haftu i znaczenia bielizny

D. MAZURKIEWICZOWEJ

Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie

haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne

wykonanie po możliwie niskich cenach.

Zaraz potrzebne są uczenie na stałe

z kompletnym utrzymaniem.

Obiady

wydać się na miasto w różnych cenach.

Nawrot № 8 m. 27.

297—29—d



Fosfatyna Faliera

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci w wieku od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w zakresie roślinności. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

417—7—7

Na pensji IV-klasowej żeńskiej, o kursie gimnazjum

Z. Petkowskiej

przy ul. Zachodniej 51.

Lekcje rozpoczęły się. Zapisy uczni i pensjonarek codziennie do 5 godziny. 984-6-1

Szkoła prywatna

z klasą dla początkujących

M. Olczaka

przy ul. Wschodniej № 74 róg Dzielnej.

Lekcje rozpoczną się 20 sierpnia. Zapisy przyjmują się codziennie. Na wielokrotne życzenia rodziców będą otwarte oddziały żeńskie. 985-6-2

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisławy Wazniak, wydana z magistratu m. Łodzi. 1416-3-3

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka I. Brochocka przyjmuje zamówienia. Ul. Piotrkowska № 95. 1227-13-8

Do wynajęcia zaraz pokój z kuchnią na parterze. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 969-d-6

Do sprzedania dwa domki drewniane do rozebrania. Wiadomość ul. Piotrkowska № 242 u szwajcra. 1415-8-8

Do sprzedania niedrogo wiołonezela, ul. Benedykta № 25, m. 14, II piętro. Tamże udziela się lekcji na fortepianie. 1281-d-9

Francuska bona z dobrymi świadectwami jest zaraz do umieszczenia. Biuro naukowe Rościszewskiej, Piotrkowska 90. 1464-2-2

Jest do sprzedania sklep z interesem. Skwerowa № 7. 1461-3-2

Młody człowiek z rosyjskim i polskim językiem, poszukuje zajęcia w magazynie, sklepie itp. Ul. Młynarska № 14 m. 14. 1459-2-2

Obraz malowany olejno p. t. „Patrol Krzyżacki“ w ramach złoczonych oraz skrzypce stare, bardzo tanio do sprzedania. Ul. Św. Andrzeja № 16 u fryzjera. 1100-d-9

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 35 i 40 kop. Ul. Pusta № 3, na parterze d-23

Osoba znająca krawieczyznę pragnie żyć w domach prywatnych. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „S. Z.“ 1462-2-2

Potrzebne zaraz zdolne staniczarki do magazynu J. Kowalewskiej. Piotrkowska 132. 1457-3-2

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szecepański. 441-d-49

Potrzebna służąca do wszystkiego, porządna, młoda dziewczyna. Nawrot № 44 m. 3. 1454-3-2

Potrzebny na wieś odległą o sześć mil od Łodzi, nauczyciel do chłopców 10 letniego. Oferty z zaznaczeniem warunków składać w adm. „Rozwoju“ dla „Lucjana“. 1451-10-3

Pralnia i farbiarnia chemiczna, M. Sobociński. Włodowska 10, filia Zachodnia № 24. 1406-30-9

Stożowanie prywatne zdrowe i tanie. Krótka 12 m. 6. 1222-12-0csw

Zaginęła karta pobytu na imię Walentego Małachowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1453-3-2

Zaginęła dziewczynka mająca lat 6, na imię Julia Gajewska, ubrana w czerwona sukienkę, jasny fartuszek, włosy jasno-blond. Uprasza się o taskawe odrowadzenie na ul. Sosnową № 11 m. 9. 1463-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Katarzyny Olejnik wydana z magistratu m. Łodzi. 1460-3-2

Zawiadamiam, że kwit z lombardu Wołkowieza (Wschodnia 45) za № 69543 nie został zgubiony, ale znajduje się u mnie jako zastaw, dany mi przez Aleksandra Podłosa za poręczenie długu w 2-ej kasie oszczędnościowej. Antoni Martyka. 1452-1-1

4 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami na I-em piętrze zaraz do wynajęcia. Konstancyńska 49. 1465-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniny Lachnik, wydana przez magistrat m. Łodzi. 1896-3-8

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Franciszka Czokajewskiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 1411-3-3

Wzorowe amerykańskie wagi „FAIRBANKS“

poleca skład artykułów specjalnych Towarzystwa udziałowego I. BLOCK.

Reprezentant na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun i Syn

W Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 42 w „Hotelu Bristol“.

Wagi „Fairbanks“ posiadają wszelkie wysokie zalety, jakich się żąda od wag wogóle, a mianowicie: trwałość, dokładność i nadzwyczajną czułość. Wszystkie składowe części wag są z materiałów w najlepszym gatunku. Ostrza zaś, które w wadze mają pierwszorzędne znaczenie, zahartowane są na specjalny sposób, patentowany przez zakłady wag.

Najlepszym dowodem ich zalet będzie ten, że w danej chwili na kolejach rosyjskich jest już w użyciu przeszło 3500 sztuk wag towarowych i przeszło 400 wagonowych, co stanowi więcej niż połowę ilości wag, używanych w ogóle na drogach żelaznych w Rosji.

Przy takim rozroście wag fabryka „Fairbanks“ wypracowała cały szereg najrozmaitszych modeli i dała możliwość zastosowania wag do wszelkich potrzeb. A więc są wagi przenośne, bagażowe, towarowe, całe z żelaza bez użycia drzewa, wagi dla kupców, dla składów, dla sklepów, do ważenia wagonów kolejowych i wozów. Cenniki wysyłamy na żądanie gratis i franco. 925-20-11

DOM KONCERTOWY ul. Dzielna № 18

Sala i Restauracja

po gruntownem odnowieniu otwarta zostanie w dniu 14 b. m. o godz. 6 wiecz.

Kuchnia pod zarządem pierwszorzędnego kuchmistrza. Wszelkie zakąski, piwnica zaopatrzona we wszystkie gatunki win, likierów i koniaków. Piwa krajowe i zagraniczne. Wytwornie urządzone gabinety. Ceny umiarkowane. Kwartet muzyczny.

Lokal otwarty do godz. 3 w nocy. 995-5-2

W Szkole Prywatnej

przy ulicy Ewangelickiej № 18,

lekcje rozpoczną się dnia 20 sierpnia. Zapisy uczniów przyjmują się codziennie od godz. 8 r. do 4 pop.

993-19-3

Aleksander Zimmer.

M. Sprzączkowski

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHANSKI 171--r-17

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. Cukier po cenach stałych fabrycznych.

Pensja żeńska 4 klasowa

Anieli Rothert

NOWO-SPACEROWA 29. (dawniej Remus)

Lekcje rozpoczynają się 3/16 sierpnia. Zapis učenje codziennie od 10-12 i od 4-6. 989-6-4

„Interfecto“

proszek na wszelkie robactwo, tęp radykalnie: karaluchy, prusaki, pluskwy, mole. Skład główny „Interfectora“ u Ludwika Spiessa, L. Glücka i we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Łodzi. 680-30-24

„Eksikans“ St. Górskiego.

Hygieniczny proszek od potu i odparzenia ciała, niezbędny podczas lata. Cena 25 k. Sprzedaż wszędzie. 789-30-5

„ARAGO“ St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie Odcisków

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach. 507-15-15

Licytacja w lombardzie

D. Wołchowicza Wschodnia 45 odbędzie się 18 sierpnia r. b. na zastawy nieprolongowane. 1001-2-1

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo POŻYCZKOWE (LOMBARD)

Filia I w Łodzi ul. Zachodnia № 31. Filia II w Łodzi Piotrkowska № 69, zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu 28 sierpnia 1902 (10 września) 1902 r. i dni następujących odbywać się będzie licytacja na sprzedaż zastawów (z obydwóch filii) we właściwym czasie nieprolongowanych; podczas trwania licytacji, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych uwzględniania nie będzie. Wykaz №№ zastawów podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łódzkiej Listok“ 975-3-3

Rok szkolny na mojej

IV-ro klasowej pensji

z 3 oddziałami wstępnej klasy rozpoczyna się 20 sierpnia n. st. Zapis codziennie od godz. 9-12 i od 1-4.

Marya Berlach

1000-3-2 ul. Ewangelicka № 9.

Potrzebna na wieś

Nauczycielka

z 4-klasowem wykształceniem. Bliższych wiadomości udzieli A. Lipiński, Cegielińska ulica № 56. 993-3-2

MAŁY DOMEK

do sprzedania

z ogrodem w miejscowości zdrowej, pół godziny od miasta. Cena rb. 1.900, bez pośrednictwa. Wiadomość ul. Rzgowska № 16 m. 2. 978-3-3

Wielki wybór

Ubrań Uczniowskich

poleca Emil Schmechel

Piotrkowska № 98 978-10-3

Szkoła Handlowa

CYRKLERA

przyjmuje zameldowania nowych uczniów codziennie o godz. 9 do 12 i od 2 do 4 pop.

Egzaminy rozpoczną się 7/20 sierpnia. Lekcje rozpoczną się 12/25 sierpnia. 968-6-4

Potrzebne są zdolne

STANICZARKI

Ul. Przejazd nr. 16, mieszk. 4, I-sze piętro, naprzeciw placu „Cyklistów.“



Dobre i ładne kapelusze męskie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Biurowie Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot i

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rzędców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucje i poważne referencje. 562-d-40cs

Julja Berg

Przełożona pensji IV-klasowej żeńskiej przy ul. Głównej № 9.

Zawiadania, iż egzaminy i zapisy učenje odbywają się codziennie od 9-3 godz. Rok szkolny zaczyna się 18 (5) sierpnia. 745-16-4

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56. II piętro. 1311-d-9